

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matajki

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
płacą się 30 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

W przededniu rewizyi

podręczników naukowych dla szkół
niższego typu.

III.

Zaznaczyliśmy już poprzednio zadanie wydania osobnych podręczników dla szkół jednoklasowych, a osobnych dla szkół więcejklasowych. Żądanie to jest najzupełniej słusznem, zważywszy tylko, że szkoła 1-klas. rozporządza wymiarem czasu na naukę głośnie o połowę mniejszym, niż szkoły więcejklasowe, przez co nie może przecież żadną miarą zrobić tego, co zrobionem być może w szkole 2. lub 4-klasowej. — Wobec tego należy bezwarunkowo zakres nauki na 1. stopniu w szkołach 1-klasowych ograniczyć li tylko do poznania druku i pisma, tudzież do wyrobienia pewnej wprawy w czytaniu.

Stąd dla szkół 1-klasowych należy wydać osobny zmniejszony elementarz w cenie 12 do 16 hal.

Pozostaje teraz do omówienia układ dzisiejszego elementarza. Rozprawiać dziś o układzie elementarza polskiego i pożądanym w nim zmian, jest rzeczą ryzykowną, a po części i bezprzedmiotową, w zestawieniu z faktem, że niedawno polski elementarz Prószyńskiego (Promyka) odniósł zwycięstwo w międzynarodowym turnieju elementarzy całego świata. — Członkowie ankiety, rozpatrywali różne elementarze; musieli zapewne mieć w ręku i szkolny elementarz galicyjski, musieli rozpatrzyć jego zalety i braki, a jeśli palma pierwszeństwa nie przypadła mu w udziale, to najwidoczniej na nią nie zasłużył. Bo też rzeczywiście nasz elementarz porównany z elementarzem Promyka lub Plato v. Reusnera przedstawia się od tamtych mniej korzystnie. I nie tu nie pomogą tłumaczenia w rodzaju tych, że warszawski elementarz przeznaczony jest do nauki prywatnej, a nasz do szkolnej i lepiej szkole odpowiada. Ten elementarz jest najlepszy, który najlepiej nadaje się do

jak najszybszego wyuczenia dziecka czytania i pisania, w szkole czy poza szkołą — to rzecz obojętna.

Nasz sposób uczenia czytania i pisania jest zły, bo naukę całą oparto na odczytywaniu i odpisywaniu grafiki z elementarza, przez co celem nauki stało się pisanie, które w normalnych warunkach powinno być tylko pomocniczym środkiem do zapamiętania poznanych głosek. Odczytywanie znów pisma i ćwiczenie w czytaniu na grafice wprost do niczego nie prowadzi i lepiej — stanowczo lepiej czytanie ćwiczyć będziemy, ucząc czytania wprost na druku i na przemian na odpisach z druku. Metoda uczenia czytania na podstawie pisania jest zapewne dobrą, ale u nas w praktyce i przykroju do elementarza została ona wypaczoną i tylko drogą zmiany elementarza spowodować ją można na właściwe tory. Nasi metodycy rozumieją, że równoczesne uczenie dziecka pisma i druku następuje ogromne trudności. Tymczasem tak nie jest — owszem przeciwnie!

Kształt głoski drukowanej jest dla dziecka bezsprzecznie łatwiejszym do spamiętania niż litera pisana, bo najpierw znak ten w druku stoi oddzielnie i prosto nie ukośnie, sam przez się jest wyrazistszy od pisanego, a *nakoniec nigdy i nigdzie się nie zmienia*. A więc uczenie druku nauce czytania tylko na korzyść wyjść może! Czy i nauce pisania? Tak jest, bo dziś dziecko szkolne raz tylko lub dwa razy nową literę pisze z uwagą, a potem czyni to mechanicznie i fotografuje znaki przy odpisach — odpisując zaś druk — musi zawsze pisać z uwagą.

Niebezpieczeństwo wynikające z posługiwania się wyłącznie grafiką zarówno przy czytaniu jak i pisaniu przewidywali snadź z góry twórcy instrukcyi i planów naukowych, bo zaznaczyli, że osią nauki ma być dyktat. Zgoda na to, że przy dyktacie dziecko nie robi nic mechanicznie a odtwarzając poznane kształty liter, uczy się pisania, a nareszcie i czytania. Kiedyżbo naszym zdaniem dyktat wogóle nie jest wcale tak skutecznym środkiem nauczania, jakby

**Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty
i wczesne odnowienie na przyszły kwartał.**

tego chciała instrukcya, a w nauce na 1. roku nauki w szczególności, ćwicząc pisanie, czyni to kosztem ortografii i niekiedy wprost zmusza dzieci do błędnego pisania. Dla 1. roku nauki jedyną przystępną i **korzyść dającą formę ćwiczeń są odpisy (z druku) i tylko odpisy**, choćby nawet kombinowane. Dyktaty powinny być dawane bardzo rzadko, a służyć mają raczej dla sprawdzenia postępów w nauce, jak dla samej nauki.

Pierwszym przeto krokiem racjonalnej zmiany elementarza, musi być takie jego ułożenie, aby dzia-
twa uczyć się mogła odrazu czytania i pisania we właściwym tego słowa znaczeniu t. j. **z druku**. Oczywiście rzecz, że gdyby zapatrywanie to przyjęło się u nas, to cały elementarz musiałby być zasadniczo zmieniony, podobnie jak sposób uczenia na 1. roku nauki. Po za tą zmianą zasadniczą dzisiejszy elementarz potrzebowałby innych mniej znacznych zmian, które poniżej podamy.

Otworzywszy elementarz, znajdziemy tam pierwszą kartkę z wzorami do rysowania. Co prawda, sądzimy, że rysunki te są zbędne — prędzej mogłyby bowiem znaleźć się w podręczniku pedagogicznem — skoro jednak tu je zamieszczono, to należałoby dodać jeszcze rysunek okna, dzbanka, koła od wozu, taczek, pługa lub widel. Obok szkoły należało dać dzwonek na słupie zamiast w wieżyczce na dachu.

Że grafika połączona być winna w elementarzu z drukiem, o tem mówiliśmy już poprzednio — teraz przeto pozostaje nam tylko wyrażne żądanie, by ryciny zamieszczone w elementarzu uległy zmianie na lepsze.

Dzisiejszy elementarz daje wprawdzie niektóre ryciny bardzo dobre — do tych zaliczyć należy rycinę nad literą *m*, kościółek, kolej żelazną i wiele innych, znajdziemy tam jednakże rysunki wprost nie udałe n. p. raki, zające, gołąb, sowa, fasola, gałąź, koń, chatka z jakimiś miniaturowymi jakichś zwierząt i inne. Niesmacznem samo przez się jest umieszczanie poszczególnych części ciała ludzkiego w elementarzu, gdy zaś odnośne rysunki nie są dobrze wykonane, to już i miejsca w elementarzu dla nich być nie powinno. Noga, względnie stopa, ręka, oko, ucho zaliczyć należy do rycin nieudanych. Haki tworzą figurę niezrozumiałą, coś w rodzaju sierpa, kosy i cepa na pieczętkach gminnych. Wymagałby także należało innej ryciny krowy, psa i t. d.

Ze stosunków nauczycielskich.

Czytamy w „Głosie lekarzy“, że w warszawkiem Towarzystwie lekarskiem wprowadzono chwalebny obyczaj, który i w naszych stosunkach należałoby

ustalić, a mianowicie wzbroniono lekarzom używania jakichkolwiek tytułów, a przyjęto, że w ciągu obrad podczas wszystkich zgromadzeń jak również i w obcowaniu codziennem wolno wyrażać się: kolega przewodniczący, kolega sekretarz — zresztą zaś obowiązuje formalnie i jedynie tytuł „kolega“.

Czyby też podobnego zarządzenia nie można przeprowadzić i w naszych stosunkach nauczycielskich?... W każdym razie etyka obecna w naszych stosunkach wymaga gruntownej reformy, albowiem pod tym względem panuje osobliwa chińszczyzna. W hierarchii szkolnej tylko równi stanowiskiem tytułują się nawzajem „kolegami“ — natomiast „pro wizoryczny“ nauczyciel mówi do kierownika: „*pan dyrektor*“ — ten sam nauczyciel przemawiając do nauczyciela „stałego“, używa tytułu: „*pan profesor*“, natomiast „pan dyrektor“ i „pan profesor“ dla salwowania swego honoru, a chcąc etykiety w tytułowaniu pogodzić z pozorami koleżeństwa przemawia do prowizorycznego i nadetatowego nauczyciela po imieniu n. p. „*panie Stanisławie*“. Znane są wypadki, gdzie zarozumiałcy, nie chcąc wobec młodego nauczyciela posługiwać się ani tytułem „kolega“ — ani tytułem „pan“ traktują biedaka przez trzecią osobę.

Zdawałoby się, że formalności etykietyalne są rzeczą podrzędną, i że ludzie wykształceni nie powinni do nich przywiązywać żadnej wagi — niestety galicyjska etyka koleżeńska jest **objawem rozłamu**, który oddziela poszczególne grupy nauczycieli i **który wprost uniemożliwia wspólne porozumienie i działanie**.

W całym obejściu „dygnitarzy“ szkolnych z nie-
utytułowanymi kolegami uderza wielka pretensjonalność i poczucie wyższości z jednej — a z drugiej strony przesadna czołobitność, która zazwyczaj nie jest szczera.

Nie sądzimy, aby ustalenie pewnych rozsądnych norm towarzyskich zdołało już z gruntu zmienić stosunki, usunąć wzajemną nieufność i antagonizm — a rozniecić prawdziwe koleżeństwo, w każdym jednak razie ułatwionoby w ten sposób wzajemne zbliżenie.

Nie występujemy też z żadną konkretną propozycją, gdyż powinna ona wyjść od osób, które nawet w grona koleżeńskie wnoszą swoje urzędowe tytuły. Pragniemy tylko wprowadzić tę ważną sprawę na porządek dzienny dyskusji koleżeńskiej, w tym głównie celu, ażeby uzdrowić chorobliwe stosunki w gronach nauczycielskich, i przez to dopomóc do wzmocnienia umierających stowarzyszeń zawodowych.

W ścisłym związku z powyższą sprawą, stoi druga, t. j. **utworzenie sądów koleżeńskich**. Wiemy wszyscy, że dziwaczne nasze stosunki wytworzyły pośród nauczycielstwa ludzi „niższego“ rodzaju, co zaś najboleśniej, że mnoży się coraz więcej faga-

sów, szpiclów i tajnych oskarżycieli, pochodzących zazwyczaj z obozu nałogowych pijaków, karciarzy i t. p. indywiduów.

O ile społeczeństwo wyrozumiałe jest na błędy prywatnych ludzi, o tyle niemiłosiernie osądza choćby najmniejsze wady nauczyciela, powiadając, że nauczyciel musi być czysty jak kryształ, bo on jest wzorem dla młodzieży, bo od jego moralnej wartości, zależy moralna wartość społeczeństwa.

Z bólem serca jednakowoż zaznaczyć musimy, że między nauczycielstwem znachodzą się coraz liczniej jednostki, które bezwarunkowo ze względu na dobro szkoły i powagę stanu nie powinny być cierpiane między nami. Cóż więc zrobić, jeżeli wiemy, że wybryki owych „zaufanych“ tolerują przełożeni? Czy mamy patrzeć obojętnie i pozwolić, gdy załadacą jednostkę padają niezasłużone kalumnie na cały stan nauczycielski?

Najlepszym lekarstwem będzie, jeżeli w każdym powiecie założony zostanie **sąd koleżański** (n. p. z 3 lub 5 osób), wybrany z pośród nauczycielstwa w czasie konferencji okręgowej. Załatwienie tej ważnej sprawy nie wymaga wiele czasu, a wybór członków w wolnej chwili między posiedzeniami może być skutecznym.

Instytucje *sądów koleżańskich* nie są nowością; istnieją one pomiędzy oficerami, istnieją Izby adwokackie i notaryalne, które załatwiają wszelkie sprawy osobiste; sądy w mowie będące mają wszystkie stowarzyszenia, zorganizowani robotnicy, mają je nawet nauczyciele w innych krajach. Sądy takie oddałyby w licznych wypadkach olbrzymie korzyści a ponadto przyczyniłyby się do wyrobienia karności, tak bardzo potrzebnej w naszych towarzystwach.



Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej.

(Ciąg dalszy).

Przychodzimy do nauki historii, mającej jako materiał naukowy w szkole ludowej niepoślednie znaczenie. Historyczny rozwój całego rodu ludzkiego, jakoteż żywoty poszczególnych, wybitnych osobistości pod względem politycznym, socyalnym i kulturalnym, są znakomitym środkiem kształcącym młodzież. Historia *Rzymian i Greków*, i historia kraju ojczystego zasługują więc na szczególniejszą uwagę ze strony nauczyciela. Że historię kraju ojczystego należy przedewszystkiem uwzględnić, rozumie się samo przez się; coż bowiem jest ważniejsze, nad wszczepianie przez zaznajomienie dziecka z życiem i rozwojem własnego narodu, przez opowiadania o czynach wielkich jego bohaterów podczas wojny

i spokoju, w serca młodzieży czci i uwielbienia dla tych wielkich mężów, szacunek dla swych współbraci i miłość do rodzinnej ziemi.

Również i historia starożytna jest skutecznym materiałem naukowym, z powodu swej prostoty, faktów łatwo zrozumiałych, jasno i wyraźnie się odznaczających charakterów, które tak bliskimi są pojęciu dzieci. Należy tylko uczynić wybór stosowny.

Przy nauce historii zwrócić należy uwagę na to, że nie powinna ona być suchem wyliczaniem dynastii i opisywaniem krwawych wojen. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na życie kulturalne narodów, na ich pokojowe dążenia, ich postępy i zdobycze. Poszczególne wybitne osobistości należy tak uwydatnić, aby uczeń utworzył sobie o nich wyraźny, jasny obraz. Jeżeli zadaniem głównym nauki historii jest pielęgnowanie patriotyzmu, miłości ojczyzny i przywiązania do panującego domu, to nie wolno uprawiać nienawiści rasowej.

W czasach naszych, w których tęsknota za pokojem światowym jest tak wielką, w których międzynarodowe stosunki handlowe ogarniają całą kulę ziemską i wymagają wzajemnej zgody i porozumienia się, nie wolno nam nazywać naszego politycznego przeciwnika bezwzględnie nieprzyjacielem. — Podczas gdy my od największego do najmniejszego silimy się na międzynarodowe grzeczności, uprzejmość i uprzedzenia, nie byłoby dobrze, gdybyśmy uczyli młodzież czegoś przeciwnego. Jest przecież możliwem szanować także i naszych politycznych przeciwników i inne narodowości dla ich zalet i pięknych przymiotów.

Z historią związana jest *geografia*, przy której nie wystarcza również wtłaczanie w pamięć nazw i liczb, lecz powinno się budzić oprócz ogólnej znajomości krajów i ludów ziemi, także miłość i przywiązanie do gleby ojczystej. Dlatego nauka geografii wychodząc z historii ojczystego kraju, powinna zwrócić uwagę na właściwości każdego kraju i ludu, jakoteż na związek, w jaki łączą się stosunki geograficzne pewnego kraju, i w ten sposób torować drogę do zrozumienia rozwoju państw i ludów, handlu i przemysłu.

O znaczeniu *nauki śpiewu* mówiliśmy już przy nauce języka ojczystego i wykazaliśmy, że godzina śpiewu jest z traktowaniem tekstu pieśni znakomitym środkiem, wzniecającym zapal do wszystkiego, co jest piękne i szlachetne.

Nauka rysunków kształci poczucie piękna, wyrabia zmysł estetyczny. Przy tej nauce ma się kształcić do ocenienia form pięknych, a przez oko budzić i rozwijać zmysł do ocenienia artystycznych płodów malarstwa i plastyki.

Nauka gimnastyki jest do pewnego stopnia pra-

którego zastosowaniem *antropologii*. Na co przy naukach przyrodniczych zwracamy uwagę teoretycznie, t. j. na higienę ciała, tego uczymy tu praktycznie. Dlatego nie można gimnastyki uważać za czysto cielesne ćwiczenia. — Dobrze wykonane ćwiczenia wolne lub na przyrządach, mają także wartość wewnętrzną, ponieważ budzą uczucia estetyczne. Wesoły śpiew towarzyszy nieraz nauce gimnastyki podczas pochodów lub przejażdżek, rozwesela zarazem serce i umysł.

W nauce gimnastyki urzeczywistniają się więc znane słowa: „*mens sana in corpore sano*“.

Określiliśmy powyżej te przedmioty, które w ogóle w naszych czasach przyjęte zostały w program przedmiotów szkoły ludowej; przystępujemy obecnie do pewnej ilości materiału naukowego, który się wprowadzić do pewnego stopnia zawiera już w przyjętym materiale nauk., któremu jednak przypisuje się często tak wielkie znaczenie, że poszczególne działy uważane bywają za osobne przedmioty.

Zobaczmyż, o ile żądania te są słuszne.

Na uzasadnienie żądań w kierunku przekształcenia nauki i wprowadzenia nowych działów nauki, przytacza się często zdanie: *non scholae sed vitae, discimus* (uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia). Staramy się to, co się wydaje w życiu praktycznym pożyteczne, zaprowadzić w szkole jako materiał naukowy. Pominawszy, że powyżej przytoczone zdanie wcale tak daleko idącej myśli nie zawiera, jest uczenie się i nauczanie dla życia czemś zupełnie różnym od nabywania pewnych praktycznych wiadomości.

(C. d. nast.)

Teraz... albo nigdy.

(W sprawie okólnika Rady Szkolnej krajowej z dnia 27. lutego 1905 L. 8601).

(Dokończenie).

W pierwszym rzędzie odgrywa tu rolę nadmierne obciążenie pracą nauczyciela. Tygodniowo 30. godzin pracy szkolnej, prócz tego poprawa zadań, prowadzenie kancelaryi Zarządu szkoły, Rady Szk. miejscowej, a do tego niejednokrotnie walka o zdobycie każdej najdrobniejszej rzeczy dla szkoły, zdaje się dosyć wyczerpują siły jednego człowieka, aby mógł z całym zapalem i intensywnością pracować po za temi granicami, szczególnie w porze wieczornej, gdzie to jeszcze ma miejsce, a w dodatku za tak liche wynagrodzenie.

Dalszą przyczyną jest zła frekwencja. Trzeba się liczyć z tem, iż na naukę dopełniającą uczęszczają dzieci, które już w całej pełni używane są do pracy w domu. Gdy więc nauka odbywa się wieczorem, uczeń nie może porzucić rozpoczętej pracy, a to

samo ma miejsce, chociaż nauka odbywa się rano, że dla pilnej jakiejś roboty nie może pójść do szkoły. Niemniej fałszywy wstyd tamuje także frekwencję, bo chłopak czy dziewczyna 14- 15-letni uważają się już za dorosłe i zdaje im się, że ich kompromituje w oczach całej gromady uczęszczanie do szkoły.

Nie mniejszą przeszkodą w rozwoju nauki dopełniającej jest brak książek w rękach dzieci, bo obecna jest za droga i bardzo trudno nakłonić dzieci, aby je sobie kupiły.

Ważną tamą jest również zapatrywanie Rad Szk. miejscowych i postępowanie stąd wynikające, że działkę uwolnioną z nauki codziennej dla rozmaitych przyczyn z różnych stopni, przeznaczają na naukę dopełniającą, a zarządzenia takie tolerują Rady Szk. okręgowe.

Co do samej książki powiem otwarcie, że jest ona nieodpowiednią, szczególnie dla szkoły jednoklasowej, która, jak to w poprzednich moich uwagach zaznaczyłem, nie jest w możności wyczerpać materiału „Szkółek“. Mnie się wydaje, że książka dla nauki dopełniającej t. j. „Szkółka“ Cz. V. traktuje rzecz tak, jak gdyby nauka dopełniająca była *kursem rolniczym*, a tego przecież ani statut organizacyjny nie wymaga, ani jest to możebnem. Statut organizacyjny mówi: „Nauka dopełniająca w szkołach powyżej wymienionych (t. j. 1—4 klas.) utrwalając wiedzę nabytą w nauce codziennej sześcioklasowej, a w szczególności czytanie, pisanie i rachunki, uzupełniać je będzie udzielaniem wiadomości potrzebnych w małym gospodarstwie wiejskim“. — A więc ma przede wszystkim utrwalać wiadomości w nauce codziennej nabyte.

Wobec zapatrywania mego, że szkoła jednoklasowa nie może wyczerpać materiału, wysnuwa się dalsza uwaga, że, aby szkołę jednoklasową, co do zakresu nauk bodaj w części zbliżyć do szkoły wiecjklasowej, powinno by nauka dopełniająca nie tylko utrwalać wiedzę nauki codziennej, ale ją także uzupełniać w zakresie szkół wiecjklasowych, następnie dopiero wiadomościami w gospodarstwie potrzebnymi.

Zapatrywanie to jest zgodne nawet z instrukcją, dotyczącą używania podręcznika dla nauki dopełniającej, gdzie czytamy: „Natomiast należy poświęcić *baczną uwagę* artykułom historycznym. Artykuły te mianowicie, o ile dotyczą dziejów kraju rodzinnego ułożone są w ten sposób, że opierają się na materiale naukowym, zawartym w części III i IV „Szkółki“, a tworzą razem zebrane pewną zamkniętą w sobie całość“.

Jeśli więc słuszne są moje zapatrywania, co do nauki codziennej, w takim razie musi uleść zmianie i materiał, przeznaczony dla nauki dopełniającej. Do urzeczywistnienia tego służyć mogą dwa sposo-

by zależne od tego, czy dla szkół jednoklasowych dla nauki dopełniającej mają być osobne książki, czy też książki jedne dla szkół 1—4 klas.

W pierwszym wypadku będą pożądane osobne książki dla nauki dopełniającej, w których umieścić należałoby przede wszystkim niektóre ustępy przeznaczone dla szkół więcejklasowych, następnie dopiero ustępy dotyczące gospodarstwa wiejskiego, a wreszcie ustępy analogiczne z ustępami rozdziału IV i V obecnej książki dla nauki dopełniającej.

W drugim wypadku moglibyśmy na nauce dopełniającej używać „Szkółki“ cz. IV, biorąc materiał nieprzeznaczony dla nauki codziennej, a prócz tego musiałaby być osobna mniejszych, jak obecna rozmiarów książka, zawierająca ustępy, dotyczące gospodarstwa wiejskiego i ustępy z zakresu rozdziału IV i V obecnej książki.

Dla lepszego zorientowania się reasumuję w końcu moje uwagi i zestawiam następująco:

1. Plany naukowe idealną szkołę mają na oku, a że nam daleko jeszcze do niej wynika z tego, że:

- a) granice, zakres, materiał naukowy nie do ideałów, lecz do realnych rzeczywistych faktów stosować należy;
- b) wymagania, liczące się z faktycznym stanem rzeczy, należy dokładniej określić, a nie zostawiać samowoli i upodobaniom inspektorów szkolnych okręgowych.

2. Osoba nauczyciela stanowi najważniejszą gwarancję dobrego rezultatu z nauki, więc przedewszystkiem o dobre siły nauczycielskie starać się należy.

3. Szkoły typu wyższego otoczone są szczególną opieką, niższy typ, a w szczególności szkoły jednoklasowe nie znajdują tej opieki; należy więc na te ostatnie baczniejszą zwrócić uwagę i traktować je odrębnie, za czem idzie, że i książki powinny być inne, a przynajmniej materiał w ten sposób ugrupowany, że opuszczenie ustępów nie wpłynie na dalszy tok nauki.

4. Nauczycielstwo powinno zawczasu wziąć się szczerze do pracy w tej sprawie, a na konferencyę okręgową przyjść już z gotowym materiałem.

5. Uczenie po za godzinami obowiązkowemi nie powinno być cierpiane.

6. Przy układaniu materiału należy pamiętać o zasadzie: „mniej a gruntownie“, a także o tem, że *wszystkiego należy nauczyć w szkole*.

7. Przy końcu ustępu dobrze jest zestawić kilka pytań, ale ściśle związanych z ustępem, a nie w ten sposób, jak to obecnie w książkach ma miejsce, że pytania żądają odpowiedzi na rzeczy, których nie ma w ustępie.

8. Dział powiastkowy ma być równy rzeczowemu.

9. Przy rozkładach materiału na poszczególne

miesiące, tygodnie, pamiętać należy o powtarzaniu rzeczy trudniejszych.

10. Każdy nauczyciel powinien sam dla swej szkoły rozkład sporządzić, bo zna i może najlepiej uwzględnić stosunki.

11. Na konferencyach okręgowych pożądane są osobne sekcye dla każdej kategorii szkół.

12. Czytanie i pisanie wiele pozostawia do życzenia, a przyczyny tego;

- a) słaby rozwój umysłowy i otoczenie przedszkolne dziecka;
- b) przepełnienie szkół;
- c) brak czasu, wskutek przeciążenia różnorodnym i za obszernym materiałem;
- d) częstokroć brak dobrego oświetlenia w izbach szkolnych.

13. Im większa ilość dzieci na Iym stopniu, tem większy procent repetentów.

14. Dzieci słabo rozwinięte umysłowo lub fizycznie zostawić na żądanie rodziców jeszcze rok w domu.

15. Norma, co do ilości materiału dla szkół 1-kl. powinna być mniej więcej taka:

Bukwar ustępów 25—30

Szkoła narodna Cz. II. ust. 70—90

„ „ „ III. „ 80—100

„ „ „ IV. „ 80—100

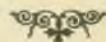
16. W układzie książek pamiętać należy o łączności i związku między jedną a drugą.

17. Nauka dopełniająca nie przynosi korzyści, jakich spodziewano się, a przyczyny są:

- a) obciążenie pracą nauczyciela ponad siły;
- b) liche wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe;
- c) słaba frekwencya, gdyż dzieci już systematycznie używane są do pracy w domu, a niektóre znów wstydzą się już chodzić do szkoły;
- d) brak książek u dzieci;
- e) za obszerny i za trudny materiał w Szkole narodn. Cz. V.

Tak mnie się mniej więcej sprawa przedstawia, a głównym celem mej pracy, wywołać jak najobszerniejszą w tym kierunku dyskusję, a po przeprowadzeniu tejże, powzięcie jednomyślnych i zgodnych rezolucyi i żądań.

S. G.



Nowa Rada Szkolna.

Znakomite uwagi odnośnie do nowej magistratury szkolnej pomieściła „Nowa Reforma“, która w numerze 112. pisze:

„Już kiedy uchwalono w Sejmie nową ustawę o Radzie Szkolnej krajowej, zwróciliśmy uwagę na wielką zasadniczą jej wadę, polegającą na tem, że

zwiększa ona wprawdzie liczbę członków tej najwyższej, samorządnej magistratury szkolnej, lecz czyni to właśnie kosztem jej samorządnego charakteru. W nowej ustawie zaprzepaszczone zupełnie zasadę wybieralności członków Rady Szkolnej, jak tego domagał się swojego czasu wniosek Romanowicza, a później Tomaszewskiego. natomiast wprowadzono instytucję członków mianowanych *na propyzycję* bądź namiestnika, bądź Wydziału krajowego.

Rada Szkolna tedy, oprócz prezydenta w osobie namiestnika, lub wiceprezydenta Rady Szkolnej, składać się będzie, według nowej ustawy, uchwalonej w roku zeszłym przez Sejm krajowy według referatu p. Bobrzyńskiego, z referentów administracji szkolnej (urzędników namiestnictwa), inspektorów krajowych szkolnych, także z delegatów, z których wybieralnych będzie właściwie pięciu, a mianowicie trzech z Wydziału krajowego, a dwóch z miast Krakowa i Lwowa. Wszyscy inni są mianowani przez cesarza, a to: trzech delegatów duchowieństwa katolickiego (obrazdu rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i ormiańskiego), jeden wyznania ewangelickiego i jeden wyznania izraelickiego, *mianuje cesarz na wniosek ministra wyznań i oświaty*, oparty na propozycji namiestnika. Sześciu „zawodowych znawców szkolnictwa” *mianuje także cesarz na propozycję Wydziału krajowego*, przedłożoną przez namiestnika.

Jako *delegatów swoich* uchwalił Wydział krajowy proponować: b. namiestnika, hr. Leona Pinińskiego, członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego i profesora gimnazjum ruckiego we Lwowie, dra Emila Sawickiego.

Na przedstawicieli szkolnictwa uchwalił Wydział krajowy proponować z grona *szkół wyższych*: prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Kazimierza Morawskiego, profesora politechniki lwowskiej, Tadeusza Fiedlera, oraz profesora języka ruckiego w uniwersytecie lwowskim, dra Cyryla Studzińskiego; z grona *szkół średnich*: dyrektora III gimnazjum w Krakowie, radcę Tomasza Sołtysika; z grona *szkół ludowych*: profesora seminarium nauczycielskiego we Lwowie, dra Aleksandra Barwińskiego; z grona *szkół handlowych i przemysłowych*: Antoniego Pawłowskiego, dyrektora akademii handlowej we Lwowie.

Nie wdajemy się tutaj w ocenę wyboru, dokonanego przez Wydział krajowy, nie rozbiegamy kwestyi, czy i który z proponowanych przez Wydział krajowy delegatów i *rzeczoznawców odpowiadają zadaniu*, jakie stawiać musimy wobec przedstawicieli potrzeb szkolnictwa krajowego. Podkreślamy tylko raz jeszcze fakt, że przez wprowadzenie *nominowanych* członków Rady Szkolnej, zamiast wybieranych

zatracić się z czasem może „autonomiczny charakter” naszej Rady Szkolnej“.



KILKA UWAG NA CZASIE.

(Głos z kraju).

My młodzi, wstępując w szeregi nauczycielskie, byliśmy świadkami namiętnego rozjątrzenia. jakie szerzyło się wśród nauczycielstwa przeciw rządowi Bobrzyńskiego. W czasopiśmie i w poufnych kółkach krytykowano jego dzieło, sekeyonowano niemiłosiernie plany i instrukcję, znęcano się nad podręcznikami, cały system nazwano poprostu „ogłupiającym”.

Szczęśliwy, kto wierzy, więc i myśmy wierzyli, a niejedyn pewnie pomyślał w duchu. „Panie Boże nie bez przyczyny nazywają Cię najcierpliwszym, skoro pozwalasz szerzyć się takiej nieprawości”. — Najwięcej może krwi psuła nietykalność podręczników, wydano bowiem tajny ukaz, że nie wolno ich krytykować, nie wolno ani rozszerzać ani zmieniać ich treści. I znowu niejedyn mógł powiedzieć: „Patrzcie, co za samodzielne umysły, nie darmo na ich różnych konferencyach słyszy się co trzecie słowo: „indywidualizm”, „samodzielność” i t. d.

Nastąpiły potem inne czasy, przyszli inni ludzie i namiętności uspokoiły się powoli. I oto nadeszła upragniona chwila: *wolno nam tknąć się tych świętości!* ba, nawet mamy ścisły obowiązek po temu, ogłoszono bowiem światu, że na tegorocznych konferencyach okręgowych (nie częściowych!) i krajowych omawianą będzie sprawa nowych podręczników. Można się było spodziewać, że każdy jeno czekał na tę chwilę, że posypie się całe mnóstwo artykułów i projektów, że czasopisma naucz. zaniechają choć na chwilę małych poswarków i połączą się dla wspólnej akcyi, że będą wydawały przynajmniej po cztery dodatki nadzwyczajne na tydzień, że sprawa ta za pośrednictwem dzienników zainteresuje ogół, że nauczycielstwo postara się o odroczenie terminu konferencyi do jesieni, żeby tak ważnej sprawy nie załatwiać dorywczo, a po wysłuchaniu wszystkich projektów urządzi za pośrednictwem prasy w swoim rodzaju głosowanie powszechne, żeby przynajmniej jaką taką jednostajność uzyskać w uchwałach konferencyi okręgowych. Bo jeżeli każda z nich podzieli się na dwie części według dwutypów i jeżeli wskutek tego powstanie przeszło 150 kategorii wniosków, projektów i uchwał, z którymi z pewnością i konferencye krajowe nie dojdą do końca, to powiedzcie sami, czy Rada Szk. może, choćby nawet chciała, powodować się naszymi uchwałami? Powierzy więc układ podręczników ludziom, którzy mogą być bardzo poważnymi mężami nauki i przez całe półroczce wykladać o „Wsi polskiej” i o „Chłopie w literaturze polskiej” a szkoły ludowej nie widzieli może ani z daleka, zaś chłopacy tylko na scenie. Znowu więc podniosą się skargi i żale i złośliwe krytyki — jak zwykle u nas — po niewczasie.

Z wszystkich niezliczonych krytyk obecnych podręczników można było wnosić, że nie rozchodziło się o jakieś nieznaczne zmiany i przeróbki, bo ostatecznie nie byłoby powodu podnosić takich krzy-

ków — ale że chcecie rzeczy zupełnie nowej, nowej treści, innego ducha. Godzę się na to, że innych trzeba podręczników do szkół miejskich a innych do wiejskich — ale i Wy się na to zgodzicie, że duch, treść tych książek powinny być te same, że tego samego i tak samo powinno się uczyć czy to w Mościskach czy w Krakowie, czy nad Wisłą czy w Tatrach, i że tylko formę i zakres należy przygotować do odmiennych warunków miast i wsi. Tymczasem zarosi się na co innego, bo konferencye okręg. natchnionych po zebraniu się, niejako z natury mają się wedle typów rozdzielić na dwie odrębne części, z których jedna będzie na swoją rękę przykrawała i latała „Czytankę“ a druga to samo będzie robiła ze „Szkółką“, zamiast aby omówić najpierw sprawy ogólnie a dopiero potem rozłączyć się dla opracowania szczegółów. Powierzono Wam tedy (a wy się z tem godzicie) nie dzieło twórcze — ale fuszerkę i łataninę, i jakie tam powstaną monstra, to na razie samemu Bogu wiadomo. — Prawdopodobnie jednak Bobrzyński mocno się uśmieje, gdy mu przyjdzie oglądać swój utwór w szacie uciesznie poprzącanej i polatanej.

Ale nie o to się rozchodzi, żeby się Bobrzyński z was nie śmiał i żeby wam nie powiedziano: „Patrzcie, krytykować łatwo, ale tworzyć trudno“. Ja też jeżeli wam trochę podrasnął, to tylko dlatego, żeby wam dodać otuchy, bo oto tu sprawa ważniejsza. — Jeżeli powstaną nowe podręczniki, to prawdopodobnie będą również nietykane jak i poprzednie i również nie będzie wolno zmieniać ich treści ani jej rozszerzać. Jakie więc będą podręczniki, taką będzie szkoła — a jaką będzie szkoła, takim będzie i naród. Jeżeli tysiącom ludzi dajecie do ręki książkę, która może być dla nich pierwszą i ostatnią i ma im wystarczyć na całą wędrówkę „od Wiosny aż do Marzanny“, to się dobrze zastanówcie, co im dajecie! Jeżeli dalej przypuszczacie, że te książki potrwają z lat kilkanaście, to rozważcie, że będą się na nich urabiały prawie dwa pokolenia, a wy wiecie dobrze, co znaczy wobec dzisiejszego gorączkowego postępu stracić choćby jedno pokolenie.

Pamiętajcie więc, pamiętajcie, że bierzecie na siebie ciężką odpowiedzialność!

T. B.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Marya z Przychockich Kopczyńska, nauczycielka w Polnej (pow. Grybów), zmarła 20 z. m. po półrocznej chorobie na suchoty.

Antoni Tabor, emerytowany dyrektor szkoły, jubilat i właściciel real. w Prądniku zmarł 5 b. m. przeżywszy lat 78. Zmarły brał udział w ruchu narodowym w r. 1863. Oześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

„Gazecie szkolnej“ nie odpowiadamy na jej wstępne zaczepki, ponieważ bardzo wielu naszych Czytelników wyraziło życzenie, żebyśmy nie polemizowali z piśmie, które napada i kąsa każdego, kto nie zgadza

się z jego poglądami, sądząc innych zawsze według siebie. Jak ludzie rozumni i poważni ocenili dotychczasową krzykliwą działalność mecenasa „Gazety szkolnej“ świadczy chyba najlepiej okólnik Prezydium Namieśnika do prezesów Rad Szk. okręgowych, wydany przeciw jego skrytej a więc i nieuczciwej robocie. I myśmy długo walczyli gorąco i dziś to czynimy — ale do walki stajemy z otwartą przyłbicą, używając do pomocy legalnych środków, dlatego jakkolwiek uznajemy wielką wartość organizacji politycznej, to mimo tego taktykę skrytą potępiamy najstanowczej, wychodząc z zasady, że dobrą sprawę nie chowa się pod korzec, bo tylko złe duchy i puszyczki obawiają się światła dziennego.

Niezwykła troskliwość. Członkowie Zwierzebności gminnej w Chełmcu tuż pod Nowym Sączem proszą za naszym pośrednictwem Radę Szkolną krajową o udzielenie pomocy, aby uzdrowioną być mogła tamtejsza Rada Szkolna miejscowa, która od kilku lat nie urzęduje, skutkiem czego gmina narażona jest na mnogie przykrości. Fakt ten, mówiący aż nadto wiele o wartości Rady Szkolnej okręgowej, notujemy bez komentarzy.

Słuszne żądanie. Jeden z naszych Czytelników powiada całkiem słusznie „że na tegorocznych konferencyach oprócz spraw z urzędu przydzielonych, powinny pojawić się wnioski, aby prosić Radę Szkolną krajową o bezzwłoczne wydanie pouczenia, co ma począć nauczyciel, zarządzający szkołą w razie gdy przewodniczący Rady Szk. miejscowej jest dla szkoły nieprzejednanym wrogiem, gdy nie chce nic dla niej zrobić w stosownym czasie, chociaż fundusze na ten cel są w jego ręku — a gdy i Rada Szkolna okręgowa względnie inspektor popierają lajdackie postępowanie nieuczciwego przewodniczącego? Jestto sprawa tak żywotna, że jej dalsze pomijanie uważać musimy za karygodne niedbalstwo tych, co z urzędu obowiązani są troszczyć się o rozwój szkoły“.

Towarzystwo Pedagogiczne dla Księstwa Cieszyńskiego udaje się tą drogą z prośbą do tego kolegi, który swego czasu pożyczył w Towarzystwie pedagog. dramat „Kierownik szkoły“ (Flachsmann und Erzieher) o zwrócenie rękopisu w najkrótszym czasie.

Zwycięstwo słusznej sprawy. Z Przemyśla donoszą nam: O posadę przy tut. szkole żeńskiej ubiegały się dwie kandydatki; jedna p. J. mająca w miejscu 11. lat służby prowizorycznej, druga p. T. licząca 9 lat służby. Obie miały jednakowe kwalifikacje, mimo to inspektor szkolny jako radny miasta, burmistrz i referent popierali młodszą latami służby kandydatkę. Na posiedzeniu z. m. było 23 radnych, a w głosowaniu burmistrz skłonił większość dla popieranej przez trójkę kandydatki. Lecz stała się rzecz faktycznie niezwykła, albowiem 12 radnych wniosło protest przeciw głosowaniu, że p. T. nie otrzymała większości tylko 10 głosów. W powtórnej głosowaniu na następnej posiedzeniu otrzymała starsza nauczycielka 18 głosów i w ten sposób stało się zadość pokrzywdzonej sprawiedliwości.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik znanej w kraju firmy Wincentego Kuczabińskiego we Lwowie, ul. Kopernika 2.

Na nagrody dla młodzieży

polecamy następujące książki:

1) *Bł. Wincenty Kadłubek*, przez ks. dra Wł. Bandurskiego. Książka ilustrowana, napisana z wysokim nastrojem patriotycznym. Oprawa ma cechy narodowe (czerwono-biały kolor), z napisem złożonym „nagroda pilności”. Cena 1 kor. 2) *Mikołaj Rej*, z portretem; warto zaznaczyć lud z ojcem piśmiennictwa polskiego w 400 setną rocznicę. Cena 20 h. Winieta prześliczna kolorowa zdobi okładkę tytułową. 3) *Św. Franciszek Seraficki*, kilkanaście ilustracji pędzla wytwornego malarza W. Eljasza oświecla czyni świętego reformatora społeczeństwa. Cena 20 h. Okładka kolorowa ozdobna. 4) *Stefan Czarniecki* przez dra Stanisława Kozłowskiego, znakomitego historyka, z portretem bohatera narod. Cena 20 h. 5) *Kazimierz Pułaski*, z portretem bohatera z czasów konfed. przez dra St. Kozłowskiego. Cena 20 h. 6) *Bohdan Zaleski*, z portretem. Cena 20 h. — Kto posyła 1 koronę, nie ponosi kosztów przesyłki.

Adres: Redakcja „Prawdy”, Kraków, ul. Kanonicza



Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K.

Gwarancja 5-letnia.

Illustrowany cennik darmo i opł.



Na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej”

ofiarowuje 5% z czystego dochodu

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

„JANINA”

w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej
od Grup szkolnych, Zebrań konfer., Zjazdów koleżeńskich itp.
Wykonanie bardzo staranne, cenę umiarkowane.



Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA

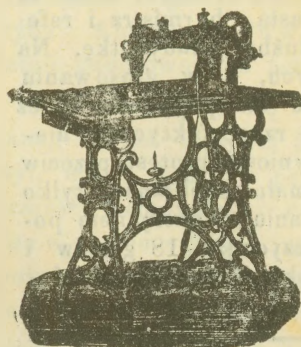
czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł
nożne od 40 do 120 zł. — gotówka 10%
tancij. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie

poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,
zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach
począwszy od 25 litrów.

Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa
nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

o o o

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czegoś na wagę sprzedają.

„MIESZCZANIN”

organ miast i miasteczek w Galicji.

wychodzi rok VI.

pod redakcją Józefa Gutowskiego.

«MIESZCZANIN» walczy przeciw wszelkiego rodzaju nadużyciom, piętnuje niedołężną gospodarkę w zarządcach miast, w Radach powiatowych, broni pokrzywdzonych przeciw uciskowi podatkowemu itp. Korespondencje w tych kwestiach będą z wdzięcznością przyjmowane.

— Prenumerata kwartalna 2 korony. —

Redakcja i Administracja w Nowym Sączu.

Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce